Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proreżna 13, Telefon 2461 dla telegr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9, Tel. 1372
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju miesięcznie 1.—, kwart. 3.—, pół roc. 6.—, rocznie 12.—; Za granicą 1.50, 4.50, 9.—, 18.—
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Na porządku dziennym.

—cc—

VIII.

Po zamknięciu Związku oficyalistów

Związku oficyalistów już niema na Rusi. Powstał zaraz po ogłoszeniu „Woli", przeszedł dobrze czyniąc, a jeszcze więcej obiecując. Po czterech latach odchodzi w próżnię, która się otwiera zawsze i wszędzie tam, gdzie państwo inicyatywę społeczną tłumi, niszczy, zgniata, a ludzi zraża, mrozi, zniechęca.

Ledwo jaka taka wolność zeszła po październikowym manifeście, ludzie otwartej głowy i otwartego oka zrozumieli, że gdy państwo popuszcza cugli, należy mu się wznawiać dowód, że potrafimy chodzić bez paska, że z chwilą, gdy robić wolno, robić trzeba i to zaraz, bo jutro może odjąć to, co dziś dało. I słusznie; bo „jutro" już nastało.

U nas na Rusi kilku ludzi jeszcze lepszej od innych woli, a rozumnej: pp. Jan Lipkowski, Ignacy Łabęcki, Mikołaj Szaniawski, Stefan Winnicki, jako założyciele, i nie ostatni P. Pfaffius, dzisiejszy najgorliwszy prezes Związku i wraz z P. Lipkowskim duch opiekuńczy instytucyi od samego początku, zrozumieli, że bodaj czy nie w pierwszej linii powinni pomyśleć o sobie oficyaliści, pracujący na roli i w przemyśle rolnym t. j. tam, skąd bogactwo naszego kraju idzie i coraz większe iść powinno.

Zrozumieli, że powinni, nie oglądając się, swoje robić. Zrobili i dowiedli nie pewności siebie, która jest zarozumiałością, ale wiary w siebie, w stan, w zawód swój. Bez takiej wiary ludzie niedaleko zachodzą, a którzy ją mają, są widocznie żywotni i rozumieją obowiązek myślenia o sobie, stawania o własnych siłach, na własnych nogach. Nadto oficyaliści, a w pierwszej linii t. zw. „Cukrowarzy" (bo „Związek" wyrósł i wzrósł na Podolu i Ukrainie) szeregując się ramię do ramienia nie tylko dla grosza, ale i dla wyższej kultury, odparli tak często robiony im zarzut, że „Buraczarze" wierzą tylko w buraka i rubla—i wszystko, co jego jest.

Oficyaliści pomyśleli sami o sobie. To dobrze, ale to nie kasuje obowiązku, który mieliśmy my, pracodawcy, pomyśleć o nich pierwsi.

Raz więcej zapoznaliśmy nasz i obowiązek, i interes: jako rolnikom należało nam przez założenie „Związku" postarać się o moralne, umysłowe i materyalne dźwignięcie tych, którzy dla siebie zarabiają, ale dla nas pracują, tych, których tak chętnie nazywamy *„młodszymi* braćmi".

Braćmi oni są, ale nazywać ich tak.. opiekuńczo, mają prawo tylko ci, którzy obowiązki *starszych* braci wypełniają. Wiemy, że wielu z pomiędzy nas obowiązki te rozumie, ale większość? A szczególniej, czy rozumiemy i wypełniamy te obowiązki ogólne, które wymagają wspólnej akcyi? W tym wypadku nie—nie zrozumieliśmy, nie wypełniliśmy.

Równocześnie ze Związkiem t. zw. humańskim (jak popularnie mówiono „Związkiem Lipkowskiego" albo „Naszym Związkiem"), powstał „Związek gniewański", który zgrupował oficyalistów rolnych niewielu, ale hołdujących innym zasadom.

Dwa Związki stanęły naprzeciwko sobie. Wogóle źle, wobec naszej mniejszości, nawet wstrętnie mówić: „My i Oni". Ale w tym wypadku nie można było inaczej. Różnica była zasadnicza.

Związek gniewański wyszedł z założenia, że interesy pracowników i pracodawców są sprzeczne, że ci razem iść nie mogą nie powinni, nie będą—i odmówił pracodawcom wszelkiego udziału, nawet głosu.

Inaczej Związek humański: przyznał on wszystkim pracodawcom, o ileby w jakimkolwiek charakterze wejść do Związku chcieli, głos doradczy. Zaczęła się dyskusya, walka.

„Gniewańczycy" odosobnieni chcieli się połączyć z „Humańczykami". Ci także radzi iść zgodnie, a więc tem silniej, przyjęli propozycyę szczerze, chętnie, lojalnie.

Ale zgody odmówili, gdy skrajni, czerwoni towarzysze postawili, jako warunek, „precz z pracodawcami"! Odmówili i zrobili dobrze. Bo zgoda dużo warta, ale nie kosztem prawdy, a drogą fałszu. Dla zgody można i należy odstępować od zapatrywań, opinii, czasem nawet przekonań—a i od taktyki, ale od zasad—nie. Nie trzeba ich mnożyć i stawiać zasad byle w czem. Ale gdzie są i być powinny, tam o nie dbać i przy nich stać.

Związek obstawał za tem, iż dobrze zrozumiany interes obydwóch stron, i pracownika, i pracodawcy, choć wymaga uregulowania i wzajemnego zagwarantowania stosunku,—ale zasadniczo sprzecznym nie był i nie jest.—Przeciwnie.

Związek oficyalistów miał, bodaj, że i dziś ma jeszcze—choć w grobie, malkontentów, nie tylko na lewem skrzydle.

Wielu pracodawców zarzucało mu i zarzuca (skąd zapewne tak mała liczba członków—właścicieli), że przyznają nam głos *tylko* doradczy. Niema co się gniewać. Przedewszystkiem na zaufanie trzeba zasłużyć; nie mówię pojedynczo, co bywa — ale w większości—o czem można wątpić.

Zresztą, dlaczego tak nisko cenić prawo mówienia, siłę przekonania, która idzie, iść powinna z własnych słów? Oficyaliści, przyznając pracodawcom głos doradczy w instytucyi przez siebie i dla siebie stworzonej, dali nam, bądź co bądź, okazyę zaważyć naszemi słowami.

Nie należy siebie przeceniać, ale nie jest dobrze i świadczy źle, jeżeli nie doceniamy siły, a więc wpływu naszego mówienia. Kto ma prawo poczuwać się, że mówi rozumnie, radzi dobrze—ten powinien wierzyć, że ma w ręku środek, sposób przekonania i że przekona, skoro tylko słuchać go chcą. Byle z okazyi korzystał, języka nie żałował i mówił, przekonywał, radził w oddziałach lokalnych, a więc tam, gdzie i oficyaliści, i pracodawcy znają nie tylko wzajemne potrzeby, ale i siebie wzajemnie znają, a więc wiedzą, kto szczery, kto działa, jak mówi.

Nie zapoznajemy znaczenia samego głosowania i pragniemy, aby pracodawcy mieli *„votum decisivum"*. Ale skoro okoliczności nie dały go jeszcze—mniejsza, z czyjej winy, nie upierajmy się przy *ilościowej* wartości kreski, a ufajmy w *jakościową* wagę własnych słów *„votum consultativum"*. Pilno przyznać, że ostatnie wybory do związkowej kasy emerytalnej wykazały znaczny postęp, dużo pracodawców dało się wybrać.

Niestety, mówić możemy o tem wszystkiem już tylko w czasie przeszłym. Nie zaszkodzi jednak wyciągnąć z tego, co było bilans na plus i minus społeczeństwa. Tem różni się także wspólne z czytelnikami oryentowanie się w kwestyach, które są „na porządku dziennym" od kronikarskich faktów lub jeremiad niemęskich.

Ten to wstręt do żalów i daremnych utyskiwań sprawia, że choć Związku zamknięcie dało nam asumpt do mówienia. Przypomnijmy już tylko słowa z pieśni: „My już bez skargi".

Ksawery Krasicki.

Z prasy polskiej.

Uroczystości poznańskie.

Z powodu uroczystości poznańskich i zajętego przez społeczeństwo stanowiska pisze „Goniec Poranny":

«Przez instalacyę rezydencyi monarszej przenosi się do Poznania trochę «dworu» wraz z jego właściwym zapachem, podniecającym, jak wiadomo, w stopniu bardzo wysokim ukryte aspiracye zwolenników polityki dworskiej. Stanisław Tarnowski w swojej książce o Krasińskim pisze, iż cechuje nas jakiś murzyński popęd do wszystkiego, co błyszczy, że «dwór» wywiera na nas działanie magnetyczne.

Jeżeli zamek miał być narzędziem moralnego podboju społeczeństwa polskiego, to stosunek tegoż społeczeństwa do obecnej uroczystości powinien stanowić wyraźną wskazówkę, czy polityka pruska ma pod tym względem jakiekolwiek widoki powodzenia. Otóż zachowanie się pewnych kół i ich przedstawicieli, którzy zaproszenie przyjęli i na uroczystość się stawili, jest już poniekąd wskazówką, że wyznaczoną sobie rolę zamek przynajmniej w części spełni, że jego budowa hakatystom się opłaci.

Udział dwudziestu kilku polaków w uroczystości poznańskiej w żadnym razie nie można bagatelizować. To był akt polityczny, który obciąża całe społeczeństwo zaboru pruskiego, jakkolwiek był on dziełem jednej jego części. Oznacza on właściwie ugodę już nie z rządem pruskim, ale z samą germanizacyą, upostaciowaną w kamiennym kolosie z pruskim orłem na szczycie.

Prócz powyższej strony cała ta sprawa ma jeszcze inne, które prowadzą również do smutnych refleksyi. Jak się ma rzecz z opinią publiczną w zaborze pruskim, skoro jeszcze na trzy dni przed stanowczym momentem nie wiadomo było, czy przedstawiciele kraju będą uczestniczyli w uroczystościach, czy też się od nich usuną? Przed paru tygodniami, na podstawie głosów z dzielnicy pruskiej należało wnosić, że z udziału polskiego nic nie będzie. Tymczasem obecnie jest już on faktem. Jak do tego doszło, kto i na jakiej zasadzie akt ten zdecydował i dlaczego do ostatniej chwili decyzyę tę utrzymywano w tajemnicy? Czy wreszcie obecnie kraj akceptuje postąpienie owych dwudziestu kilku obywateli i stojących poza nimi kół czy też odnosi się do niego z naganą? Wbrew niektórym dziennikom należy stwierdzić, że stosunek społeczeństwa poznańskiego do uroczystości zamkowych, a raczej do udziału w nich przedstawicieli polskich, pozostaje niewyjaśnionym i zagadkowym. Rzuca to ujemne światło na stan opinii w tej dzielnicy, która widocznie staje się igraszką w ręku sprytnych intrygantów.

Kronika rzymska.

Rzym, 17 sierpnia 1910 r.

Starożytności.

I.

Niema chyba osoby, któraby bawiąc w Rzymie nie wzięła sobie jakiej pamiątki z wiecznego miasta, w powrotną drogę. Pobożne panie kupują medaliki, koronki do pacierza, zwłaszcza jeśli mają być pobłogosławionemi przez O. Świętego, nieco śmielsze posuwają się aż do zakupienia jakiego religijnego obrazu, przeciętny jednak turysta czego innego szuka — chce nabyć zwykle niedrogo — starożytny przedmiot dla ubrania salonu, pokoju, stary włoski obraz, lub bronz, figurynkę i t. d. U nas jeszcze sport ten nie jest nawet tak całece rozwinięty, jak u anglików lub amerykanów. Wszakże odległości są mniej więcej te same, ale trudności celne wielce sprawy utrudniają. Bogaci znawcy kroją na znakomity obraz włoski z ubiegłych stuleci, na piękną rzeźbę, lub wreszcie na stary, autentyczny mebel. Znają się, więc dobrze oglądają przedmiot, zanim go nabędą.

Większa jednak część publiczności nie zna się na starożytnościach, na *antichita* i pada ofiarą przebiegłych antykwaryuszów, którzy w Rzymie, w Neapolu, Wenecyi, Florencyi, jak i w innych krajach, nie są wcale kwintesencyą uczciwości i szczerości. Kupują więc albo za bardzo wysoką cenę, albo też poprostu nabywają falsyfikaty, bez wartości.

Ileż to już osób oszukało się w ten sposób!

Należy wiedzieć, że nietylko we Włoszech, ale i w Niemczech, w Anglii znajdują się specyaliści—artyści, znakomicie fałszujący antyki. Mówię o tem dlatego, że doszły mnie wieści, jakoby i w Kijowie, pojawiły się w ostatnich czasach podrabiane starożytności, meble, porcelany, stare obrazy malowane na deskach... wyrabiane podobno w Odesie, albo też sprowadzane z Włoch, a mianowicie morzem z Neapolu. Meble mają pochodzić zwykle... z Wiśniowca. Dwóch moich znajomych złapało się w ten sposób, nabywając w Kijowie podrobione antyki i to za bardzo wysoką cenę. We Włoszech fałszują stare obrazy z XV i XVI wieku, w Monachium falsyfikują staroniemiecką szkołę, portrety, w Londynie imitują angielskie obrazy, a w Paryżu prawdopodobnie, Corotów, Watteau, Paterów, Milletów i t. d. Mnie samemu zdarzyło się widzieć w Rzymie najrozmaitsze fałszowania, począwszy od obrazów aż do rycin, przywiezionych z Paryża. W ostatnich czasach rzucono się także do fałszowania starych włoskich majolik, płaconych nieraz po cenach bajecznych, jeśli są to autentyczne, dobrze zachowane i wytworne okazy z Urbino, Faenzy, Deruty i zwłaszcza jeśli są podpisane przez którego ze znanych artystów w majolikach z *Cinqacento*, t. j. z XVI wieku.

Na tych rzeczach trzeba się koniecznie znać, jeśli się nie chce być oszukanym i to nietylko teoretycznie, ale i praktycznie, badając bardzo cierpliwie patynę, t. j. powłokę wytworzoną przez czas, załamywania się farby, łuszczenia się, wreszcie charakter obrazu. Zwłaszcza co do starych majolik ostrożności nigdy dosyć mieć nie można. Wszakżeż istnieją imitacye, mające już po sto lat wieku, tak jak i w obrazach.

Włochy są jeszcze ciągle nieprzebraną kopalnią starych zabytków. Dość spojrzeć na kolekcye antykwaryuszów rzymskich, odnawiające się każdego roku, dość przejechać się w różne strony kraju po prowincyi, aby nabrać wyobrażenia, ile to jeszcze starożytności chowa się w rodzinach, w ukryciu, skąd je z czasem wydobywa ręka kupca, lub amatora. Nie mówię już o tem, że grunt niemal we Włoszech całych nadziany jest grobowcami greckimi (południowe Włochy) etruskimi (Toskania), starorzymskimi (zwłaszcza prowincya Rzymu), średniowiecznymi (Rawenna). Znalezienie w ziemi posągu, kolumny, napisów jest w Rzymie całkiem zwyczajną rzeczą. Wykopaliska te dostarczają ogromnej ilości bronzów większych i mniejszych, urn, naczyń, szkieł, monet, złotych ozdób, mis ozdobnych, marmurowych posągów, w które zaopatrują się muzea Europy i Ameryki, oraz zbiory prywatne. Wykopaliska etruskie są poprostu niewyczerpane i starczy ich jeszcze na długie lata.

Od niedawnego czasu, Ameryka t. j. Stany Zjednoczone dostarcza bogatych amatorów, płacących drogo, bo amerykanin ceni tylko to, co drogo zapłacił, i normujących wartość przedmiotu sztuki, według wysokości ceny...

Owi *marchands de porc sale*, jak ich tutaj nazywają, są idealnymi klientami. Wiedzą coś o tem antykwaryusze rzymscy... Na czele ich zaś stoi p. Pierpont Morgan, arcymilioner, przybywający co roku do Włoch, aby nabywać za miliony franków i wywozić wszystko do Londynu, gdzie posiada wspaniały pałac, zamieniony już dzisiaj na muzeum, z intencyą, aby podarować wszystkie swoje zbiory testamentem rodzinnemu miastu Nowemu Yorkowi. Płaci ceny bardzo wysokie i nabywa wszystko co jest z akomitem. Że czasem i on nabędzie jakiś zręczny piękny falsyfikat — o tem wiedzą tylko wtajemniczeni, ale wogóle zbiera przedmioty, mające istotną wartość muzealną. To też antykwaryusze włoscy zginają się przed nim do ziemi, biją pokłony przed jego czerwonym, karykaturalnym nosem, przed jego postacią wyniosłą i bardzo pewną siebie i twarzą z przenikliwym wzrokiem.

Przy tem wszystkiem, p. Pierpont Morgan umie być gentlemanem. Kiedy przed trzema laty nabył przepyszną dalmatykę z XV wieku, znaną zresztą w historyi sztuki, o której okazało się, że została skradzioną ze skarbca katedry w Ascoli Piceno, natychmiast ją zwrócił bez pretensyi nawet do indemnizacyi, a zapłacił za nią 300,000 franków. Złodziej, który sprzedał ją był antykwaryuszowi za 60 tysięcy, powiesił się w więzieniu, a dalmatyka, darowana przez papieża Mikołaja IV, jest na nowo ozdobą skarbca.

Przed pięciu laty znalazło się nowe i to bardzo bogate źródło starożytnych majolik, wspaniałej roboty—w Orwieto. Miasto to, położone w Umbrii, stanowi wielki wyjątek w dziejach miast włoskich, gdyż jeszcze w XIV, w XV i XVI wieku, zakazanem było wyrzucać śmiecie, t. zw. *turpitudines* na ulicę, na podwórza i t. d. Rada miejska w Orwieto, przejęta widocznie względami czystości i hygieny, poleciła wykopać studnie, do których wszystkie śmiecie wrzucano. Każdy dom miał swoją osobną suchą studnię, oprócz publicznych. Tym sposobem uratowane zostały prawdziwe skarby wyrobów z owych czasów, które dopiero przed kilku laty wydobyto, kiedy na nie natrafiono. Nieraz wpadały tam misy, dzbany gliniane ślicznej roboty, a choć są zwykle stłuczone, jednakowoż po zlepieniu kawałków, posiadają znakomitą wartość. Wiem o jednym właścicielu z Orwieto, który sprzedał tych majolik za 60 tysięcy franków.

Napisano „Wiedeń"— czytaj „Berlin!"

Były kanclerz niemiecki, ks. Bülow, z okazyi 80-lecia Franciszka Józefa, wysłał z Norderney do «Neues Wiener Tagebl. «pozdrowienie z Niemiec», w którem, między innemi, tak pisze:

«Osiemdziesięciolecie cesarza Franciszka Józefa nigdzie może poza granicami monarchii habsburskiej nie wywołała tak serdecznego oddźwięku, jak w całym właśnie narodzie niemieckim, we wszystkich warstwach społecznych i grupach politycznych. Cesarz Franciszek Józef, jak rzadko który z panujących, posiadał dar—i to w chwilach najbardziej decydujących — nadawania piętna swego charakteru polityce wewnętrznej i zewnętrznej Austro-Węgier, piętna konserwatyzmu rozumnego, zastosowanego umiejętnie do potrzeb postępu, oraz wiernego dotrzymywania słowa».

Powyższe «pozdrowienie» b. kanclerza wywołało w prasie niemieckiej objawy «zdziwienia». Cytując ten ustęp, rzucają uwagi, że po b. kanclerzu spodziewali się cokolwiek więcej taktu, że w «pozdrowieniu» swem dał upust gniewowi osobistemu, skierowanemu przeciw konserwatystom, a jeszcze bardziej przeciw cesarzowi Wilhelmowi; istotnego adresata tego pozdrowienia należy zatem szukać nie w Wiedniu, lecz w Berlinie. Cesarzowi Niemiec—piszą — przeciwstawia się, jako wzór, Franciszka Józefa, który «w chwilach najbardziej decydujących» umiał się zastosować do «potrzeb postępu», oraz «dotrzymywać wiernie słowa»...

Wyprawa podbiegunowa.

Nie zakończyły się jeszcze ostateczne spory Peary'ego i Cooka o tryumf odkrycia bieguna północnego. Prasa i szeroka publiczność wyraziły wprawdzie swe zdanie, uczciły zasługę i napiętnowały oszustwo, nauka nie wypowiedziała dotąd ostatniego słowa. Zresztą nie spieszy się z niem wcale, bo dla niej sam fakt zdobycia bieguna ma tylko teoretyczne znaczenie. Dla nauki donioślejsze są te wyprawy, o których pisze się mniej w prasie codziennej, których bohaterowie mają wśród szerokiej publiczności mniej głośne nazwiska, wyprawy, których celem jest badanie powolne i żmudne drobnych szczegółów rozszerzających horyzonty wiedzy, do-

rzucających nowy materyał do znajomości krain arktycznych.

W ostatnią środę wyruszyła z Norwegii nowa taka wyprawa na pokładzie okrętu „Fram" pod wodzą kapitana Roalda Amundsena. Uda się ona na około Cap Horn i wzdłuż zachodniego wybrzeża Ameryki ku cieśninie Beringa, a stamtąd wpłynie w północne morze lodów. Wyprawa ma wszelkie warunki położenia kamienia węgielnego pod budowę badań północnych okolic polarnych bo, jak wiadomo, cała olbrzymia część krain arktycznych, ciągnących się na północ od cieśniny Beringa aż do bieguna, jest terenem zupełnie nieznanym, oczekującym dopiero na badacza. Nie jest wykluczone, że ekspedycya napotka także na wody lądowe, bo nauka na podstawie badania prądów morskich przypuszcza ich istnienie. Głównem jednak polem jej działania będzie samo morze lodowate, jego formacya, prądy, badania zjawisk meteorologicznych, panujących w wyższych warstwach atmosfery krain podbiegunowych, co ma dla nauki bardzo ważne znaczenie. Te zadania, na morzu i w powietrzu, wymagać będą długiego czasu, toteż wyprawa nie będzie się spieszyła. Poczyniono rozległe przygotowania. Doskonałe instrumenty, jakie Amundsen zabiera z sobą, ułatwią pracę.

Do badania głębin posłużą sondy najnowszych konstrukcyi, osobne aparaty umożliwią stwierdzanie zawartości soli i t. p., do badań atmosferycznych poczyniono również stosowne przygotowania. Wyprawa mieć będzie do rozporządzenia 30 latawców, które, unosząc aparaty zapisujące, będą się mogły wznosić do wysokości 12,000 metrów. Baczną uwagę poświęcą też członkowie ekspedycyi zorzy północnej, celem dokładniejszego poznania natury tego niezwykłego zjawiska.

„Fram" przybędzie w czerwcu 1911 r. do San Francisco. Gdyby aż do tego czasu udało się udoskonalić wynalezioną niedawno nową metodę fabrykacyi gazu balonowego w dowolnych ilościach przy pomocy niewielu aparatów, ekspedycya zaopatrzy się w Ameryce w wielki balon „captif". W ten sposób badacze mieliby możność wznosić się w górę i stamtąd obserwować olbrzymie puste przestrzenie, oraz na miejscu badać warunki meteorologiczne w danych wysokościach. Ponieważ wyprawa potrwa trzy lata, a może i dłużej, obmyślano ten czas spędzić jak najwygodniej i najprzyjemniej. Przedewszystkiem więc otrzyma każdy osobną kajutę. Niejednokrotnie okazało się przy podobnych wyprawach, że podczas kilkakrotnego zimowania członkowie bywają wreszcie czasem tak zdenerwowani, że nie znoszą się wzajemnie i szukają samotności. Aby zapewnić im odmianę w długie wieczory zimowe, pomyślano o rozrywkach, przygotowano rozmaite gry towarzyskie, zaopatrzono bogato bibliotekę okrętową. Amundsen zabiera nawet kinematograf, który równocześnie ma służyć do reprodukcyi film, jako też do zdjęć w okolicach bardziej malowniczych. Wyprawie towarzyszyć będzie 100 psów grenlandzkich wytresowanych do ciągnięcia sanek. Podczas zimy bowiem będą się odbywały wyprawy saniami po zamarzniętych lodach. Jest więc „Fram" wyekwipowany w ten sposób, że śmiało może stawić czoło niebezpieczeństwom, jakie czekać będą podróżników w długiej wędrówce pośród gór lodowych.

Echa sprawy mozyrskiej.

Z powodu wiadomej decyzyi senatu, zatwierdzającej wyrok mińskiego sądu okręgowego, skazujący między innymi p. Knobelsdorfa na 8 lat ciężkich robót (za «polowanie na lisy w cerkwi») «Kołokoł» (Peterburski) oświadcza, że wyrok sądu daje zadośćuczynienie obrażonemu uczuciu religijnemu. Czarnosecinnemu organowi jednak to nie wystarcza, oświadcza więc, że pogwałconej sprawiedliwości stanie się zadość dopiero wówczas, gdy oddani zostaną pod sąd sędzia śledczy, oraz urzędnicy komisyi gubernialnej, którzy orzekli, że sprawa podpada pod kompetencyę naczelnika ziemskiego.

«Petersb. Zeit.» wyraża głęboki żal, że senat rozpatrywał sprawę przy drzwiach zamkniętych. «Zarzuty, - pisze—podniesione przez prasę polską przeciw sądowi rosyjskiemu, nie zostały obalone. Zbytecznem jest chyba dowodzić, jak zgubnie działają podejrzenia takie i jak podkopują zaufanie do prawa i sprawiedliwości».

Wspominaliśmy już, że p. Huzarski (adwokat przysięgły) w broszurze, poświęconej procesowi, utrzymywał po sprawdzeniu rzeczy na miejscu, że zbrodni profanacyi zgoła nie było i że sąd okręgowy, popełniwszy szereg nielegalności i wprost nadużyć, wydał wyrok z góry postanowiony. Obecnie p. Huzarski w ostatnim numerze «Świata» pisze, że nie przestaje zbierać materyałów w tej sprawie i będzie je drukiem ogłaszał. Tymczasem w tym numerze «Świata» podaje 3 zdjęcia fotograficzne z owej unickiej, a dziś do prawosławia zaliczonej, kapliczki, która miała być miejscem polowania. Z fotografii tych widać, jak daleco opuszczona jest owa kapliczka. Na jednej z nich widać wybornie dziury w dachu, którędy zaciekała woda, powodując gnicie podłóg. «Specyalnie wymownym (pisze autor) dokumentem jest fotografia drzwi cerkiewnych, rzekomo zaopatrzonych w mocny zamek, który oskarżeni wyłamali. Rzut oka na fotografię wystarcza do stwierdzenia, że «mocny zamek» otwiera się w sposób wysoce prymitywny—przez wprowadzenie do zewnętrznego otworu drążka i że oskarżeni, rzekomo wyłamując ten zamek, wywalili — dosłownie — otwarte drzwi».

II zjazd górników i hutników polskich we Lwowie w dniach 23--26 września.

—o—

Komitet II zjazdu górników i hutników polskich we Lwowie 23—26 września 1910 r., w którego skład wchodzą najwybitniejsi przedstawiciele polskiego przemysłu górniczego, rozesłał już odezwę, zapraszającą w gorących słowach do wzięcia udziału.

Rozrastający się coraz bardziej przemysł górniczo-hutniczy, stanowiący dziś już tak ważną gałąź naszego społeczno-narodowego życia, domaga się celem lepszej organizacyi i skuteczniejszego zaradzenia swoim potrzebom ekonomicznym i duchowym skupienia się w pracy zbiorowej od czasu do czasu, ku czemu służą zjazdy. Dowodem tego był w dotychczasowej organizacyi naszej niemal improwizowany, a przecież tak świetny, nie tylko ilością uczestników i miłym przebiegiem, lecz także bardzo pożytecznym zestrojem myśli twórczej i wynikami wspólnego działania—pierwszy nasz zjazd w roku 1906 w Krakowie. Zachęceni powodzeniem, udowadniającym wysoką wartość społeczno-ekonomicznej pracy zbiorowej w naszym przemyśle górniczo-hutniczym, pragniemy nowym zjazdem przyłączyć nowe ogniwo do łańcucha dotychczasowych usiłowań.

Do udziału w *II zjeździe polskich górników i hutników*, we Lwowie r. b. w d.d. 23 — 26 września wzywamy wszystkich którzy w przemyśle górniczo-hutniczym pracują lub znajdują się z nim w jakimkolwiek związku czy styczności. Jak bogatą i różnorodną w swych objawach jest gałąź życia społecznego, na którą przemysł górniczo-hutniczy potężny wpływ wywiera, tak bogato różnorodnym powinien być i udział wszelkiego rodzaju pracowników tego przemysłu. Węgiel, nafta, sól, ruda, wosk ziemny, kopalnie, huty i rafinerye winny stanąć do przeglądu porozumienia się, zrzeszenia w pracy wspólnej. Górnik od najniższego do najwyższego stanowiska w hierarchii społeczno zawodowej, inżynier, sztygar, wiertacz czy hutnik, w technicznym czy też administracyjnym lub handlowym dziale zajęty, technik czy prawnik lub lekarz, jeśli w tej gałęzi życia społecznego pracuje, jeśli jej chleb swój powszedni zawdzięcza, niech stanie do szeregu, by wspólnemi siłami pomnożyć ten chleb i posiadanie go utrwalić w naszych rękach.

Oczekujemy, że *II zjazd polskich górników i hutników* w Lwowie i liczbą uczestników i pomyślnemi wynikami obrad przewyższy pierwszy w Krakowie. Cieszymy się, że urządzając go w innem niż poprzedni miejscu, tak bogatej w płody górnicze ziemi naszej, dajemy sposobność polskim górnikom i hutnikom z dalekich stron poznania bogactw tej części kraju, w której między innemi słuszną chlubę naszą stanowi przemysł naftowy. Sądzimy także, że zwracając w ten sposób uwagę ogółu na tak doniosłe sprawy naszego przemysłu górniczo-hutniczego, budzimy uświadomienie społeczne, rozszerzając znajomość niedocenionych skarbów ziemi własnej. Komitet wykonawczy nie szczędzi starań, by zjazd wypadł korzystnie także pod względem towarzyskim.

Hojne poparcie zakładów górniczo-hutniczych umożliwia jeśli nie zbytkowne, to w każdym razie dostatnie i wygodne przyjęcie drogich gości. Jeśli pracę stawiamy na pierwszem miejscu, nie zapominamy również o rozrywce, jako jej koniecznem urozmaiceniu. Dlatego też liczymy na obecność tych dozgonnych towarzyszek doli i niedoli górnika, które w ognisku domowem osładzają trud i łagodzą znój jego zawodowej pracy, by atmosferze zjazdu dodały uroku i wdzięku.

Komitet wykonawczy ustalił następujący program prac zjazdu: *Pierwszy dzień zjazdu: piątek d. 23 września 1910 r.* posiedzenie stałej delegacyi zjazdu, komitetu wykonawczego obszerniejszego, tudzież sekcyi naftowej. Wieczorem: *zebranie towarzyskie z udziałem pań. Drugi dzień: sobota 24 września 1910 r. rano* wstępne posiedzenie zjazdu.

Posiedzenie to opracuje i przygotuje materyał dla następnego pełnego posiedzenia zjazdu, uchwali podział na sekcye, powoła komisye, przydzieli sekcyom referaty, komisyom wnioski.

Powołane zostaną sekcye: *1) ogólna górniczo-hutnicza (przemysł), 2) naftowa, 3) solna, 4) techniki górniczo hutniczej i praktycznej geologii, 5) wiertnicza.* Komisye: *administracyjna, słownikowa, zakładów naukowych górniczych, bogactw mineralnych Polski i handlowa.* Po południu posiedzenie sekcyi i komisyi. Wieczorem: komers uroczysty.

Trzeci dzień: niedziela 25 września 1910 r. Uroczyste posiedzenie II zjazdu w obecności reprezentantów władz instytucyi i zaproszonych gości, które załatwi przez powzięcie uchwał cały materyał przygotowany przez poprzednie posiedzenie, oraz komisye i sekcye. Wieczorem wspólny obiad pożegnalny.

Czwarty dzień: poniedziałek 26 września 1910 r. Wyjazd na wycieczki fachowe do Borysławia i Tustanowic (obecnie w rozkwicie przemysłu naftowego), do Kałusza (największa kopalnia soli potasowych), do Podhorzec (pamiątki dziejowe.) Powrót tego samego dnia w nocy. W drugim i trzecim dniu zjazdu wydany zostanie biuletyn zjazdu.

Zgłoszenia uczestnictwa tudzież wkładki (20 kor., 8 rb., 18 mar.) najdalej do 5 września przyjmuje biuro Z. P. G. H. Lwów, Romanowicza 12. Zgłoszenia *odczytów, referatów i wniosków* (ostatnie pełnej treści) nadsyłać należy na ręce sekretarza komitetu, radcy górniczego p. Zdzisława Kamińskiego w Łanczynie (Galicya), najpóźniej do 10 września 1910 r.

Z prasy rosyjskiej.

Najbardziej aktualną kwestyą ostatniej doby jest coraz bardziej panosząca się cholera. Pisma rosyjskie wszelkich odcieni dużo o niej piszą, doszukując się powodów szerzenia się epidemii, każda na swój sposób, przyczem sprawa schodzi naturalnie na grunt utarczek partyjnych. Z tego powodu zabiera głos prof. Trubeckoj na łamach swego „Mosk. Jeżeniedielnika".

«W rozprawach o cholerze zbyt często dają się słyszeć odgłosy pierwotnej epoki rosyjskiej myśli politycznej, tej z początków bieżącego stulecia, kiedy to frazes «powszechne, bezpośrednie, tajne i równe» uważany był za uniwersalną receptę na wszelkie zło społeczne, poczynając od biurokratyzmu, a kończąc na przymiocie.

«Dziś często rozumują u nas w ten sam sposób: dajcie większą swobodę działalności społecznej, rozszerzcie prawa narodowego przedstawicielstwa, znieście nadzwyczajną i inne ochrany, znieście granicę żydowskiej osiadłości, a wtedy znajdą się sposoby walki z cholerą. Teraz zaś nie mamy ich i mieć nie możemy.

«Ja naturalnie sprzyjam wszelkim zarządzeniom, wyżej wskazanym. Zupełnie niezależnie od cholery, jestem za rozszerzeniem praw przedstawicielstwa narodowego i innych instytucyi społecznych, za zniesieniem ochrany i osiadłości żydów. Myślę, że urzeczywistnienie tych projektów może być również pomocnem i w walce z cholerą.

«Tem nie mniej jednak, zdaje mi się, że one nietylko nie rozwiązują kwestyi cholery, ale nawet nie stawią jej na właściwym gruncie. Gdybyśmy mieli w obecnym czasie bodaj najdoskonalszy ustrój państwowy, to pomimo to nasze społeczne i państwowe instytucye musiałyby jeszcze dziesiątkami lat walczyć z tymi warunkami, które robią z Rosyi ognisko cholery i innych epidemii».

Źródło epidemii widzi profesor gdzieindziej.

«We wsiach naszych epidemia rozwija się z tego powodu, że wsie są biedne i brudne, że chłopów trudno czasem przekonać, aby wstrzymywali się od picia surowej wody, że niepodobna zwalczyć ich zabobonnego strachu przed szpitalem i t. p. Chłop nasz choruje i umiera przez swoje ubóstwo, brud, niechlujstwo i brak oświaty. Niepodobna zaprzeczyć, że do walki ze wszystkiemi temi niedomaganiami niezbędną jest inicyatywa społeczna, swoboda działalności społecznej. Ale również niezaprzeczonem jest, że sam fakt istnienia wolnych instytucyi nie stworzy ani zamożności, ani czystości, ani oświaty».

Uwagi swoje kończy profesor w ten sposób:

«Walka z epidemią — to nieskończenie długie i wielkie zadanie dla naszych instytucyi społecznych, jakikolwiek jest stopień ich wolności.

«Wolne instytucye są środkami, narzędziami kultury. Ale utożsamiać cel ze środkami, a samą kulturę z jej narzędziami — jest to sądzić rzecz płytko i powierzchownie. Stronnicy odnowionej społeczności w Rosyi powinni przedewszystkiem jasno zrozumieć doniosłość zadań, które życie im stawia. Powinni oni przedewszystkiem unikać dwóch jednakowo zgubnych (stateczności—politycznej apatyi, która unika wszelkiej polityki, jako też i tej doktrynerskiej politykomanii, która w każdej kwestyi widzi tylko politykę i nią się jedynie zajmuje».

(J.)

Z naszych letnisk.

Kosów—sierpień.

Mało znana szerszemu ogółowi miejscowość lecznicza „Kosów" położona jest przy mieście powiatowem tejże nazwy w południowej Galicyi, na granicy Bukowiny i na stoku Karpat.

Łagodny klimat, urocza okolica, otoczona górami, wznoszącemi się ponad 800 metr. nad powierzchnią morza, czyni Kosów wyjątkowem miejscem leczniczem, szczególniej dla tych, którzy potrzebują wypoczynku, spokoju, oraz porażeni są cierpieniami nerwowemi, żołądkowemi, padagrycznemi i t p.

Zakład leczniczy, własność d-ra A. Tarnowskiego, stosuje system fizykalno-dyetetyczny obok rygoru iście spartańskiego. Kostyumy bezwarunkowo lekkie, przewiewne, sen przy oknach otwartych, ranne wstawanie, gimnastyka, zabiegi wodolecznicze obok kuchni jarskiej—hartują nasze zniewieściałe—wypieszczone w atmosferze miejskiej organizmy, a obserwowaliśmy często zupełne uzdrowienie nawet ciężko chorych.

Liczba gości zakładu rok rocznie wzrasta i dziś grono kapitalistów agituje w celu przekształcenia prywatnej własności zakładu na T-wo akc. z kapitałem zakładowym 600,000 kr.

Bezwątpienia większe rozmiary lecznicy, lepsze urządzenie tejże wpłyną na liczniejsze jeszcze odwiedzanie jej i możność bezwzględnej konkurencyi ze znanym zakładem D-ra Lahmana pod Dreznem.

Kuracyusze spędzają czas obok obowiązkowych zajęć na rozrywkach towarzyskich, słuchają częstych pogadanek z dziedziny hygieny życia codziennego, oraz odczytów popularnych gości zakładu. W sezonie bieżącym bawili tutaj prof. Boduin de Courtenay z Petersburga, prof. Ign. Chrzanowski z Krakowa (b. prof. uniwer. w Warszawie), R. Dmowski b. prezes Koła Polskiego Dumy Państw. i i., a każdy z nich obecnie wygłaszał godzinne pogadanki z dziedziny swej specyalności. Sprawia to, że umysł nasz obok godziwej rozrywki i obowiązkowych zajęć, może słuchać szczerych przemówień swych powag naukowych i społecznych. Bawią tu obecnie goście amerykańscy, badający stosunki wychodźctwa w Galicyi i ci absorbują całkowicie p. R. Dmowskiego, którego towarzystwa czasowo jesteśmy niestety zupełnie pozbawieni. Pogoda sprzyja nam obecnie. Sezon leczniczy zakończy się w listopadzie.

M. B.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Starokonstantynów.** Wieczór teatralny znanego humorysty krakowskiego, p. Józefa Chorążego odbędzie się w naszem mieście we wtorek, d. 17 b. m. w miejscowym teatrze letnim. Afisz zapowiada nader zajmujący program, który zapewnia słuchaczom wiele humoru i wesołości. Na wstępie artysta, jako profesor Bzikiewicz, wygłosi tryskający humorem „Odczyt o małżeństwie". Następnie budzić będzie wesołość tragikomiczną historyą: „Jak się Fujarkiewicz ożenił?" i zapozna nas potem z receptą na złe teściowe.

Sprzedaż biletów rozpoczęła już księgarnia p. Nowakowskiego.

— **Wizyta pasterska.** We czwartek, dn. 5 go sierpnia J. E. ks. biskup sufragan Żarnowiecki w asystencyi licznego kleru zjechał do parafii wachnowieckiej, powiatu berdyczowskiego, gdzie zebrały się tłumy pobożnych z powodu dorocznego odpustu, przypadającego na dzień Przemienienia Pańskiego.

Jego Ekscelencya wraz z całą asystą zamieszkał w obszernym i znanym z gościnności dworze państwa Kazimierzostwa Gromnickich i w ciągu dwóch dni w miejscowym kościele spowiadał prawie bez przerwy, celebrował i udzielił Sakramentu Bierzmowania blizko dwóm tysiącom wiernych.

Niezwykle gorliwy pasterz podejmowany był hojnie i serdecznie przez parafian na probostwie, gdzie dla wszystkich znalazł dobrotliwe słowo i błogosławieństwo, a jednocześnie, wchodząc w rozrzewniony tłum, rozmawiał z nimi prawdziwie po ojcowsku.

Z żalem żegnany, odjechał w sobotę o. południu, pozostawiając po sobie pamięć cnót swoich i dobrotliwości.

Z wycieczki do Konstantynopola.

—o—

W ciągu lata obecnego kijowska politechnika zorganizowała dwie ciekawe wycieczki na Wschód. Jedna z profesorem Pisarzewskim na czele w liczbie 40 osób udała się do Egiptu, zatrzymując się w Konstantynopolu i Palestynie; druga—z profesorem Tichwinskim, w liczbie 20 osób — na Kaukaz, przez Konstantynopol i Batum, brzegiem M. Azyi. Pierwsza—miała charakter turystyczny; drugą wysłano w celu naukowym.

Obie wycieczki odbyły część drogi wspólnie, przybywając do Konstantynopola razem. Wycieczka profesora Pisarzewskiego po 4 dniach pobytu wyruszyła dalej, a druga zabawiła w Konstantynopolu w ciągu dni jedenastu.

Nie będę tu opisywał miasta ani wrażeń, jakie wywiera, bo też to znaleźć można w wielu opisach z podróży. Chciałbym tylko dać krótki faktyczny opis wycieczki, urządzonej tak tanim kosztem (mniej niż 150 rb. na osobę), a tak miłej, a zarazem opisać serdeczne przyjęcie, jakiego doznaliśmy od studentów tureckich.

Przyjechaliśmy do Konstantynopola i zanim zdołaliśmy wysiąść z parostatku, na pokład weszli z powitaniem wiceminister oświaty, inspektor szkół ludowych, profesorowie i studenci. Po kilku mowach wygłoszonych w języku tureckim, rosyjskim i francuskim wsiedliśmy do cuttera i podążyliśmy Złotym Rogiem do Stambułu, a stamtąd powozami do uniwersytetu, gdzie czekała nas w gabinecie rektora herbata.

Wieczorem na nasze przyjęcie wydano obiad urzędowy, który przeciągnął się dość długo z powodu szeregu mów. Przyjmowano nas uroczyście, a zarazem serdecznie. W czasie obiadu przygrywała muzyka, a po obiedzie chór studentów tureckich wykonał swoją pieśń narodową, marsz: konstytucyjny, uniwersytecki, poselski i wolności.

Zamieszkaliśmy w uniwersytecie. W ogromnej auli przygotowano nam wygodne posłania.

Na drugi dzień w towarzystwie studentów tureckich zwiedzaliśmy Konstantynopol. Chętnie pokazywano nam wszystkie osobliwości, które wieki i wschodnia kultura nagromadziły w tem ogromnem mieście. Oglądaliśmy pałace, muzea, meczety.

Wprowadzono nas także z pewną dumą na jedno z posiedzeń młodego parlamentu. Bez trudności i tak pospolitych u nas formalności wchodziliśmy wszędzie, witani uprzejmie i uprzedzająco grzecznie. Miarą uprzejmości tureckiej niech będzie bodaj ten fakt, że kiedy jeden z naszych kolegów zachorował lekko, natychmiast odwiedził go wiceminister oświaty i kazał odwieźć do lecznicy.

W czasie naszego pobytu w Konstantynopolu w uniwersytecie tamtejszym odbywały się egzaminy. Nie zważając na to, studenci tureccy podzielili się na partye i po kolei „dyżurowali" przy nas, nietylko w dzień, ale nawet i w nocy. Dnie spędzaliśmy na zwiedzaniu miasta, wieczorami w ogrodach przy ucztach wydawanych na nasze przyjęcie przez sympatycznych kolegów tureckich, zabawialiśmy się rozmową o ich życiu i zwyczajach.

Prawie wszyscy studenci mówią po francusku, niektórzy, przybysze z Rosyi, mówią po rosyjsku. Uniwersytet konstantynopolitański ma 4 fakultety: teologiczny, filologiczny, przyrodniczy i prawniczy. Po ukończeniu uniwersytetu zdolniejsi studenci wyjeżdżają na studya do Paryża albo do Wiednia na koszt rządu, który wypłaca im pokaźną zapomogę—25 lirów, czyli 216 rubli miesięcznie.

W starem mieście na drugi dzień już wiedziano o naszym przyjeździe. I kiedy wchodziliśmy do jakiej kawiarni albo do fryzyera, nie chciano brać od nas zapłaty, mówiąc, że jesteśmy drogimi gośćmi.

Jednego dnia zwiedziliśmy szkołę miejską. Spotkał nas nauczyciel, jak się okazało, francuz, sprowadzony z Paryża dla wykładów języka francuskiego. Wykłady tego języka w szkółkach miejskich prowadzone są bardzo starannie; chłopak, skończywszy taką szkółkę, poprawnie nim włada. Trafiliśmy na lekcyę śpiewu. Uczniowie zaśpiewali nam pieśń narodową i marsz wolności, który tu wszędzie jest bardzo popularny.

Przed odjazdem z Konstantynopola jeszcze raz wzięliśmy udział w uczcie urzędowej, do której zasiadło 150 osób.

Na pamiątkę pobytu w Konstantynopolu fotografowaliśmy się w ogólnej grupie z tureckimi studentami, darowując każdemu z nich taką fotografię. Od nich wzamian otrzymaliśmy na pamiątkę po dwa egzemplarze nut: marsz posłów i marsz uniwersytecki.

Kiedyśmy odjeżdżali, odprowadzono nas tłumnie. Na łodziach otoczyli gościnni turcy nasz statek, powiewając czapkami.

Z okrzykiem „Vivat les etudiants turques!"—„Vivat la jeune Turquie!"—opuściliśmy brzegi Turcyi. **W. Kosicki.**

LIST DO REDAKCYI.

—∞—

Od Stefana hr. Ponińskiego z Majkowa otrzymujemy pismo treści następującej:

Szanowny Panie Redaktorze.

Wyczytałem w nr 205 „Dziennika Kijowskiego" w korespondencyi z Korca, pomieszczoną wiadomość, jakoby hr. Poniński sprzedał majątek Majków włościanom. Czuję się przeto w obowiązku sprostować tą nieścisłą wiadomość. Mianowicie *nie sprzedałem* ani *nie mam zamiaru sprzedać* komukolwiek żaden z moich majątków, a tem mniej moją wieś w majątku Majków, w której mam swoją siedzibę i gdzie mieszkam od lat dwudziestu, z nadzieją, że z pomocą Boską do końca życia w odziedziczonym przez siebie Majkowie mieszkać będę. Takowe sprostowanie upraszam umieścić na łamach poczytnego Pańskiego pisma.

Z prawdziwem poważaniem

Stefan hr. Poniński.

KRONIKA

Kalendarzyk.

Dziś 12 (25) Klary P.
Jutro 13 (26) Hipolita i Kasyana M. m.

Wschód słońca godz. 5 m. 03
Zachód słońca godz. 7 m. 02
Długość dnia godz. 13 m. 59

— **Otwarcie kawiarni Udziałowej.** W tych dniach bawił w Petersburgu w sprawie kawiarni Udziałowej adw. przys. K. Głębocki. W ministerstwie spraw wewnętrznych zakomunikowano mu, że wszystkie protokóły i dokumenty, dotyczące zamknięcia „Kawiarni Udziałowej" w Kijowie, wraz z rezultatami dochodzenia, przeprowadzonego na rozkaz generał gubernatora kijowskiego przez jednego z urzędników do szczególnych zleceń przy naczelniku kraju, zostały już otrzymane w ministerstwie, i niebawem sprawa zostanie ostatecznie rozpatrzona.

Wczoraj generał - gubernator kijowski otrzymał telegraficzne zawiadomienie z ministerstwa o zapadłem postanowieniu, zezwalającem na ponowne otwarcie kawiarni Udziałowej.

O postanowieniu ministerstwa wczoraj w nocy zawiadomiony został również pełnomocnik komisyi likwidacyjnej Towarzystwa kawiarni Udziałowej, adw. przys. K. Głębocki.

— **Przypomnienie.** Zarząd zamkniętego Związku oficyalistów rolnych prosi nas o przypomnienie członkom, że zebranie likwidacyjne odłożone zostało z dnia 15 sierpnia na 29 sierpnia.

— **Hojny dar.** Gubernator kijowski zawiadomił ministerstwo spraw wewnętrznych o przyjęciu przez radę miasta Skwiry ofiarowanego przez rz. r. st. Piotra Suwczyńskiego gruntu i zabudowań dla miejskiego gimnazyum męskiego. Dar ten przedstawia wartość z górą 50,000 rb.

— **Z uniwersytetu.** Wczoraj w uniwersytecie kijowskim zakończyło się przyjmowanie podań od nowowstępujących. Onegdaj i wczoraj złożono z górą 400 próśb o przyjęcie. Ogółem złożono przeszło 1200 podań od kandydatów, którzy ukończyli gimnazyum, z górą 900 próśb od byłych studentów uniwersytetu kijowskiego i około 200 innych uniwersytetów, oraz około 300 podań od osób wyznania mojżeszowego. Ogólna ilość podań o przyjęcie prawdopodobnie dosięgnie 3 tysięcy. Zaliczenie w poczet studentów uniwersytetu rozpoczęto w dniu wczorajszym. Wczoraj zaliczono 55 osób wyznań chrześcijańskich, które starały się o przyjęcie na wydział prawny.

Na wydział farmaceutyczny złożono około 120 podań od osób wyznania mojżeszowego i 5 od chrześcian. W ten sposób ze 120 kandydatów-żydów, zostanie przyjęty tylko 1 żyd — farmaceuta.

— **„Popularność" nacyonalistów.** W tych dniach miało się odbyć zebranie przedwyborcze wyborców prawicowych z cyrkułu starokijowskiego. Ponieważ stawiło się na nie tylko 16 osób, uchwalono ograniczyć porządek dnia do wyznaczenia nowego zebrania.

Dyskusya powstała nad tem, jak je nazwać urzędowo, większość zebranych kategorycznie oponowała przeciw nazwaniu go zebraniem nacyonalistów, z obawy, że nazwa taka może odstraszyć wielu wyborców, szczególniej polaków. Zatytułowano więc przyszłe zebranie: „zebraniem wyborców cyrkułu starokijowskiego".

— **P. Gerbel w Kijowie.** Dziś ma przyjechać do Kijowa zarządzający głównym wydziałem do spraw gospodarki miejscowej, p. Gerbel.

Przyjazd jego ma na celu zaznajomienie się ze sprawą wodociągów kijowskich i bruków. Zarząd miejski zamierza podnieść przy tej sposobności i sprawę podatku ładunkowego w Kijowie. W tym celu u gubernatora odbędzie się narada.

— **Rewizya statystyki urzędowej.** Jak już donosiliśmy, członek stały gubernialnego zarządu do spraw miejskich, p. Jaroszewski, zajęty jest obecnie opracowywaniem danych co do własności nieruchomej powiatu taraszczańskiego, według narodowości.

W celu porównania danych, jakie zebrano obecnie, z danemi, zebranemi w roku zeszłym, zarząd ziemski dostarczył wczoraj p. Jaroszewskiemu kartek i blankietów, zapełnionych w r. 1909 danemi z powiatu taraszczańskiego.

Onegdaj otrzymano w gubernialnym zarządzie miejskim dane, dotyczące powiatu wasylkowskiego. Klasyfikacya i opracowywanie ich rozpoczęło się w tych dniach pod kierownictwem urzędnika do szczególnych zleceń przy gubernatorze kijowskim, p. Borszczewskiego, który obecnie pełni obowiązki radcy zarządu gubernialnego. Dane, dotyczące obu powiatów, zgodnie z poleceniem ministerstwa spraw wewnętrznych, miały być przesłane głównemu zarządowi do spraw gospodarki miejscowej dnia 20-go sierpnia. Jednak dziś można już stanowczo powiedzieć, że opracowywanie i ugrupowanie ich nie będzie ukończone na termin, o czem członek stały gubernialnego zarządu miejskiego zawiadomił już gubernatora.

Przed wysłaniem do Petersburga ułożonych już tabelek zostaną one złożone do rozpatrzenia generał - gubernatorowi kijowskiemu.

— **Z zarządu gubernialnego.** Przyjazd starszego radcy kijowskiego zarządu gubernialnego spodziewany jest w końcu przyszłego tygodnia. Obowiązki starszego radcy pełni obecnie urzędnik do szczególnych poruczeń przy generał gubernatorze kijowskim ks. Żewachow.

— **Jeszcze udogodnienia dla podróżnych.** Na kolejach Poł.-Zach., jakeśmy już podawali, skasowano egzystujący od 12 lat porządek poszukiwania za pomocą bezpłatnych telegramów zapomnianych w pociągach rzeczy. W dalszym ciągu, jak się dowiadujemy, administracya kolejowa zarządziła, ażeby oprócz opłaty za telegramy pobierano jeszcze opłatę za zwrócenie podróżnym ich rzeczy. W tych dniach np., współpracownik nasz, jadąc z Kijowa do Bojarki, zapomniał w wagonie tekę z gazetami i papierami. Tekę zawieziono do Fastowa i zwrócono dopiero na trzeci dzień przy frachcie za stosowną opłatą. Osobliwy ten fracht mamy w redakcyi.

— **Wzlot próbny.** Należący do 7 oddziału aeronautycznego balon „Omsk I", po przebyciu około 250 wiorst, wylądował w gubernii kurskiej. Oficerowie powrócili do Kijowa.

— **Epidemie.** Z epidemii, grasujących w Kijowie, tylko dyfteryt i szkarlatyna noszą dość ostry charakter: w ciągu ostatniego tygodnia—od 1—7 b. m.—pierwszego zaregestrowano 38 wypadków, drugiej — 29. Tyfusu brzusznego w tym czasie zanotowano 1 wypadek tylko, plamistego—2.

— **Cholera.** Wczoraj w szpitalu Aleksandrowskim stwierdzono za pomocą analizy bakteryologicznej 1 wypadek zasłabnięcia na cholerę. Ogółem od początku epidemii w Kijowie stwierdzono 1,177 wypadków cholery, z nich 452 śmiertelnych. Wogóle daje się zauważyć znaczne zmniejszenie się epidemii; tak w ciągu ostatniego tygodnia zachorowało na tę chorobę 33 osoby, w ciągu ostatnich trzech dni—5.

OSOBISTE.

— Przybył z Odesy generał gubernator okręgu stepowego E. Szmit.

— ZWŁOKI DZIECKA W WAGONIE. Wczoraj rano na dystansie »Bojarka—Kijów« w ustępie wagonu 3 klasy, dążącego z Fastowa pociągu letniego Nr 72, konduktorzy znaleźli zwłoki trzydniowej przypuszczalnie dziewczynki. Zwłoki zawinięte w gałgany były widocznie podrzucone po odejściu pociągu ze stacyi »Bojarka«.

— PRZEJECHANIE. Onegdaj z rana w pobliżu stacyi »Motowidłówka« pociąg osobowy Nr 20 przejechał przechodzącego z koszykiem grzybów przez tor kolejowy staruszka, Perekresta.

— KRADZIEŻE. Przy ul. M. Wasylkowskiej 12—przez otwarte okno okradziono Lindnera. Jednego złodzieja zatrzymano w sąsiedniem obejściu, drugi zbiegł. Przy Bulwarze Bibikowskim 60 — zrabowano mieszkanie podpułkownika Andrejewskiego. Na placu Halickim skradziono Wasbergowi z wozu rzeczy wartości 80 rb. U M. Szafrana (Konstantynowska 31) skradziono podczas snu z pod poduszki 13 rb.

— SŁUŻĄCA ZŁODZIEJKA. Przy Kreszczatyku 8—służąca Chorsiowska okradła Terechowa na 150 rb.—następnie zbiegła bez śladu.

— SAMOBÓJSTWO. Onegdaj na Syrcu otruł się kwasem karbolowym furman S. Ropiec. Przyczyna samobójstwa nieznana.

— OGLĘDZINY SANITARNE. Lekarz sanitarny Dorogomilewski wraz z policyą znaleźli następujące obejścia w stanie antisanitarnym: M. Pluszora (M. Włodzimierska 7), Szapiro (Zauł. Troicki 4) i Kaplera Michałowski 6). Właściciel pociągnięto do odpowiedzialności.

— POŻAR. Onegdaj wieczorem przy zaułku Michajłowskim Nr 14 wybuchł nieznaczny pożar, który prędko ugaszono.

— NATRĘCI. Onegdaj wieczorem policya zatrzymała w parku Mikołajowskim dwóch młodych ludzi Salomona Finka i L. Litowa, którzy w sposób natrętny żądali pieniędzy od publiczności.

— OSUNIĘCIE SIĘ TYNKU. Onegdaj na Kreszczatyku w domu Nr 34 osunął się tynk na przechodzącego kupca S, który poniósł lekkie obrażenia.

— GRABIEŻE. Na ul. Kozłowskiej dwóch bandytów napadło na Jałośkę Jelisiejewa i odebrało mu 100 rb.

— REWIZYA. Wczoraj w nocy przy ul. Gogolewskiej Nr 10 żandarmi dokonali rewizyi u L. Słuckiego.

— CHLEB Z ROBAKAMI. Niejaki Mołodyczenko znalazł w chlebie, kupionym w piekarni Feracha-Zade (Michałowska 2) upieczonego robaka. Poliszczuk zaś znalazł również robaki w chlebie kupionym w piekarni tureckiej na rogu Głubeczycy i W. Dorogożyckiej. Pieczywo wręczono lekarzom sanitarnym.

— POTAJEMNA SPRZEDAŻ WÓDKI. W sklepie Sadowskiego (róg zauł. Pawłowskiego i ul. Dmitrowskiej) wykryto potajemną sprzedaż wódki.

Na placu Ratuszowym zatrzymano Lebediewa sprzedającego wódkę.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Po kłótni z mężem otruła się spirytusem denaturowanym Marya W., mieszkająca przy B.-Bulwarze Nr 75. Kwasem karbolowym otruły się: Ł. K. (N.-Wał Nr 31) i G. K. przy Nadb. Łybedzkiej.

OSZUSTWO. Wczoraj do sklepu Jakowlewej (Przedmiejska 55) przyszła jakaś kobieta i po zakupieniu towarów na 96 rb. poprosiła, aby jej towar był przyniesiony do domu, gdzie ma zamiar uregulować rachunek. Z »pania« posłana była dziewczyna sklepowa, która wzięła z sobą towar i trochę pieniędzy dla wypłacenia reszty. Około jakiegoś domu »pani« zabrała od dziewczynki towar i pieniądze i znikła.

KRONIKA POLSKA.

— **W sprawie teatru wileńskiego.** Wobec decyzyi, oddającej gmach teatru miejskiego na wyłączny użytek trupy rosyjskiej, p. Niedziałkowski wystosował list na ręce prezesa rady teatralnej, w którym zaznacza, że zarząd miejski zobowiązał się uskutecznić przeróbkę sali miejskiej w pierwszych dniach sierpnia. Przeróbka ta w chwili obecnej pospiesznie się uskutecznia pod nadzorem rady teatralnej, a że sezon teatralny rozpoczyna się dopiero 15 września, roboty do tego terminu będą bezwarunkowo ukończone. Na tej zasadzie p. Niedziałkowski prosi prezesa rady teatralnej o wyjednanie u p. gubernatora pozwolenia, aby trupy rosyjska i polska kolejno na zmianę korzystać mogły z gmachu teatru miejskiego, jak również z przystosowanej do przedstawień teatralnych sali miejskiej.

— **Wystawa w Lublinie.** Komitet organizacyjny projektowanej na 1911 rok w Lublinie wystawy przemysłowo-rolniczej otrzymał pozwolenie na urządzenie tej wystawy. Główny zarząd urządzeń rolnych i rolnictwa przyrzekł wystawie subsydyum w kwocie 5,000 rb. na nagrody w dziale inwentarza żywego. Wystawa obejmuje rejon gub. lubelskiej i siedleckiej. Komitet wystawy składa się z następujących osób z gubernii lubelskiej: Leona Przanowskiego (prezes komitetu), Antoniego Budnego (gospodarz wystawy), Juliusza Florkowskiego, Leona Hempla, Ludomira Kłopskiego, Wacława Moritza, Tadeusza Rojowskiego, Władysława Kulikowskiego, Stanisława Śliwińskiego i Gustawa Wiercieńskiego. Z gub. siedleckiej w komitecie wystawy zasiadać będą p.p: Stefan Bądzyński, Zygmunt Jaźwiński, Zygmunt Ordęga, W. Kulikowski i August hr Zamojski. Sekretarzem komitetu wystawy jest p. Eugeniusz Nasierowski. Powyższy komitet będzie jeszcze uzupełniony.

— **Nowi generał-gubernatorowie.** Według informacyi „Russ. Słowo“ w wyższych kołach biurokratycznych w Wilnie i Grodnie otrzymano wiadomości o mianowaniu jakoby w niedalekiej przyszłości generał-gubernatora finlandzkiego gen. Zeina na stanowisko generał-gubernatora wileńskiego. Nominacyę tę wyjaśniają zamiarem rządu zjednoczenia w Finlandyi wyższej wojskowej i cywilnej władzy w jednym ręku na wzór generał gubernatora, gen. Bobrikowa. Ostatni pobyt gen. Zeina w Petersburgu komentują w tem znaczeniu, że prowadzono z nim rokowania o stanowisko generał gubernatorstwa wileńskiego. Mówią równocześnie, że członek Rady Państwa, A. Neuhardt, przez długi czas uważany za kandydata do Wilna, mianowany będzie generał-gubernatorem warszawskim na miejsce Skałona.

Władze zamierzają rozdzielić jakoby w Królestwie Polskiem władzę wojskową i cywilną.

— **Wybuch bomby w Warszawie.** W niedzielę około godz. 9 w. głośny huk zaalarmował mieszkańców dzielnicy nalewkowskiej. Jak niebawem stwierdzono, huk pochodził z domu Nr 36 na Nalewkach, gdzie w II-m podwórzu w sieni eksplodował jakiś przyrząd wybuchowy niezwykłej siły.

Skutkiem wybuchu wybite zostały drzwi w mieszkaniach właściciela domu Nr. 40 przy tej ulicy, Goldberga, oraz kupca Sztegmana; nadto całe wnętrze klatki schodowej zniszczone jest częściami przyrządu, oraz jego zawartością, kawałkami ołowiu.

Z mieszkańców nikt szwanku nie odniósł.

Na miejsce wybuchu niebawem przybyły władze śledcze i zarządziły dochodzenie.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Ceny miejscowe. *Materyały budowlane: Cegła czerwona* tysiąc 23 rub. — 24 rub. *Cegła biała* tysiąc 24 rub. — 25 rub. *Cement* — pud 40 kop. — 55 kop. *Wapno* — pud 24 kop. — 36 kop. *Kreda* — pud 12 kop. — 22 kop.

Węgiel kamienny i antracyt. Cena hurtowa: *Węgiel* — pud 21 kop. — 24 kop. *Antracyt* — pud 23 kop. — 25 kop.

Cena detaliczna: *Węgiel* — pud 28 kop. — 33 kop. *Antracyt* — pud 30 kop. — 35 kop.

Spirytus: Zbożowy za 40% — $80\frac{1}{3}$ kop. *Rektyfikowany* $9\frac{1}{4}$ kop.

Worki: Jutowe do cukru — pud 8 rub. 60 kop. *Jutowe* do mąki — pud 10 rub.

Drzewo: Brzozowe za sążeń — 26 rub. — 28 rub. *Olchowe* za sążeń — 25 rub. — 26 rub. *Sosnowe* za sążeń — 22 rub.

Produkty naftowe: Nafta — pud 1 rub. 50 kop. — 1 rub. 60 kop. *Benzyna* — pud 4 rub. 60 kop. *Oleonafta* — pud 1 rub. 75 kop. — 1 rub. 80 kop. *Ropa naftowa* — pud 60 kop. — 65 kop.

Urodzaje. Według danych, zebranych przez inspektorów podatkowych do dnia 15 lipca urodzaj zboża przedstawia się jak następuje: dzięki wczesnej wiośnie i ciepłemu, w większości zaś miejscowości nawet upalnemu latu, oziminy dojrzały wcześniej, niż zazwyczaj i w ciągu okresu sprawozdawczego wszędzie z wyjątkiem gubernii północnych przystąpiono do ich sprzętu, na Ukrainie zaś i południu także do wczesnych jarzyn. Sądząc z omłotów próbnych, a także z zewnętrznego wyglądu nie sprzątniętych jeszcze ozimin, należy się spodziewać, iż dadzą one urodzaj wyżej niż średni. Z pośród 604 powiatów Rosyi Europejskiej zadawalające i dobre urodzaje spodziewano są w 513 powiatach, co stanowi 85% ogólnej liczby powiatów (w ubiegłym okresie sprawozdawczym 483 powiaty, czyli 79,9%); przytem dobrego i doskonałego urodzaju należy się spodziewać w 204, czyli 33,8% po okresie sprawozdawczym roku przeszłego w 223 powiatach, czyli 36,9%). Najlepsze urodzaje spodziewane są w okręgach nadbałtyckim, południowo-zachodnim, południowym, północno-kowieńskim i Królestwie Polskiem.

W pozostałych 52 powiatach (8,6%) oziminy znajdują się w stanie niezadawalającym. Większość są to powiaty w rejonie środkowo-czarnoziemnym i północno-zachodnim, gdzie ziarno ucierpiało wskutek upałów i suszy.

Zupełny nieurodzaj nawiedził tylko gubernię astrachańską i sąsiadujący z nią powiat carycyński, gubernii samarskiej, gdzie susza zabiła ziarno.

W stanie zbóż jarych, które i przedtem były znacznie gorsze od ozimin, nastąpiło ogromne polepszenie.

Znaczna liczba powiatów, gdzie podczas ubiegłego okresu sprawozdawczego jarzyny były w stanie niezadawalającym, (171, czyli 28,3%), zmniejszyła się do połowy: do dnia 15 lipca powiatów takich liczono 85 (14,1%), położonych w okręgach: środkowo-przemysłowym, gdzie wschodzące zboże ucierpiało skutkiem chłodów czerwcowych, na Ukrainie i w okręgu północno zachodnim, gdzie szkodliwie oddziałały upały i susza, jaka panowała w maju. W pozostałych 480 powiatach (79,5%) stan jarzyn jest zadawalający i dobry (w ubiegłym okresie sprawozdawczym było powiatów tej kategoryi 368, czyli 63,9%)

Obroty cukrowni i rafineryi. Według wiadomości głównego zarządu podatków pośrednich, obroty cukrowni i rafineryi w państwie od dnia 1 września 1909 r. do d. 1 lipca r. b., przedstawiają się w masie ogólnej w następujących cyfrach: pozostałość cukru z przeszłego okresu stanowiły w 277 cukrowniach i rafineryach 13,004,858 pudów kryształu i 772,602 pudy rafinady; wyrobiono kryształu 56,674,987 pudów, rafinady—6,571,248 pudów; przerobiono na rafinadę swego i kupnego kryształu 9,638,745 pudów; sprzedano 66,640,374 pudy kryształu i 14,142,272 pudy rafinady; pozostało w fabrykach w dniu 1 lipca cukru wolnego — 3,016,471 pudów kryształu i 2,840,323 pudy rafinady.

Ostatnie wiadomości.

Odmowa. Poseł ks. prałat Jażdżewski—jak donosi „Schl. Ztung“—dał odmowną odpowiedź na zaproszenie na obiad galowy. „Schl. Ztg.“ twierdzi, że jest to jedyna odmowa z polskiej strony. O ile wiemy, na ucztę na zamku Poznańskim z zaproszonych polaków dwóch nie przybyło: ks. prałat Jażdżewski i p. Lutomski ze Stawu.

Cesarz Wilhelm w Poznaniu. Dziennik poznańskie w sposób stanowczy potępiają przedstawicieli arystokracyi, którzy brali udział w uroczystościach dworskich w nowym zamku Wilhelma.

Podczas dworskiego *cerclèu* niedzielnego w zamku cesarz miał długą rozmowę z Ferdynandem ks. Radziwiłłem. Zwróciło tu powszechną uwagę, że oboje cesarstwo przez dłuższy czas rozmawiali z ożywieniem z pewną liczbą arystokratów polskich.

Projekty francuskie. „Matin“ ogłasza interview z francuskim ministrem marynarki o projektach utworzenia floty napowietrznej. Minister oświadczył, że francuska flota lotnicza ma być pierwsza w świecie, podobnie jak flota podmorska Francyi. Siedmiu oficerów posiadać będzie wkrótce patenty lotników. Jest to jednak tylko początek. Ograniczone kredyty roku bieżącego użyte będą na zakupienie aeroplanów. Wielkie porty: Toulon, Cherbourg, Biserta, Brest, muszą posiadać balony do sterowania i aeroplany, aby módz strzedz morza. Za sumę, jaką kosztuje jeden krążownik, zakupić można tysiące latawców. Ze względu na potrzeby Toulonu dał już minister wojny rozkaz, aby koło Lourillon przygotowano pole do ćwiczeń oraz większe hale. Ma być również rozpisany konkurs na aeroplany wojenne.

Pomnik bezsilności. „Leipziger Volksztg.“ podnosi, że zamek poznański jest nie pomnikiem kultury niemieckiej, ale dowodzi bezsilności polityki germanizacyjnej; że prusko-niemieckie barbarzyństwo nie może strawić anektowanego kawałka Polski.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Zgon.

Warszawa.—Zmarł były członek organizacyi centralnej powstania 63 roku Władysław Epsztejn. Zmarły jest synem znanego w swoim czasie pianisty Adama Epsztejna.

Opinia rzeczoznawców.

Lublin.—Hr. Rozniker uznany został przez lekarzy rzeczoznawców za człowieka normalnego.

Zamach.

Wilno.—Nieznany sprawca strzelił do okna generała żandarmeryi Gnoińskiego. Generała wówczas nie było w domu. Sprawca zbiegł.

Zaprzeczenie.

Berlin.—Zaprzeczają tutaj pogłoskom, jakoby cesarz Wilhelm II zaprosił „jednego z zaprzyjaźnionych monarchów“ na mające się odbyć w Niemczech manewry.

Sprawy.

Petersburg. — W izbie sądowej przy drzwiach zamkniętych rozpatrywaną była sprawa wydawcy broszur przeciwko maryawitom starca Olszewskiego. Olszewskiego skazano na dwa lata twierdzy. Sąd postanowił również skonfiskować wydaną przez niego broszurę.

Wydawcę bistoryi rewolucyi rosyjskiej Tunę Zeest skazano na 3 lata twierdzy.

Rewizya ogólna.

Petersburg.—Opracowuje się statut rewizyi wszystkich ministerstw, która ma być dokonywaną przez urzędników kontroli państwowej.

Rewizya.

Petersburg. — Członkowie Rady Państwa Kerberg, Rediger i Dmitriew otrzymali polecenie przeprowadzić rewizyę zarządu głównego budowy okrętów, fabryk i portów, należących do ministerstwa marynarki.

Narada.

Petersburg. — Otwartą została narada, która się zajmie rozpatrzeniem umowy rosyjsko-chińskiej.

Minister Timaszew zwrócił się do uczestników narady z prośbą o nieudzielanie żadnych wiadomości dziennikarzom.

Odrzucenie wniosku.

Petersburg. — Rada ministrów odrzuciła wnioski Timaszewa o zniżeniu cła od surowca zagranicznego i zwołania w tej kwestyi narady osób bezpośrednio zainteresowanych.

Zabiegi Józefowicza.

Petersburg.—Znany reakcyjny działacz kijowski, Józefowicz, ogłosił w „Rus. Znam.“ list, w którym, wyrażając się z wielkiem uznaniem o prezesie ministrów, proponuje zaprzeczyć pogłoskom o mieszaniu się jego do spraw związkowców ze szkodą dla całego związku n. r., w szczególności zaś Dubrowina.

Rewizya z. n. r.

Petersburg.—W obecności policyi otwarto kasę związku n. r. Treść sporządzonego przy tem protokółu utrzymywana jest w tajemnicy.

Obstalunek wojskowy.

Petersburg.—„Now. Wrem.“ stwierdza pogłoskę o obstalowaniu u francuskiej firmy Creseaud partyi armat wartości 3 mil. rb. Wiadomość tę uzupełniają „Birż. Wied.“ oświadczeniem, że sprawę tę rozpatrywano w radzie ministrów i wielu z nich wypowiedziało się przeciw obstalunkowi. Znajdujący się obecnie w Petersburgu posłowie zamierzają wnieść w tej sprawie do Dumy Państwowej interpelacyę.

Petersburg. — Urzędownie ogłoszono, że oddano fabrykom zagranicznym obstalunek, wynoszący tylko 6% sumy wyasygnowanej przez rosyjskie izby prawodawcze na działa dla artyleryi.

Nowe Towarzystwo.

Petersburg. — Senator Wuicz zakłada T-wo, mające za zadanie walkę z paleniem tytoniu.

Ucieczka.

Petersburg.—W czasie ruchu pociągu zeskoczył zeń aresztowany i umknął porucznik Raber.

Izba handlowa.

Petersburg.—W najbliższym czasie zostanie otwartą tutaj francusko-rosyjska izba handlowa.

Propozycya.

Petersburg.—Rząd turecki zamierza zaproponować rządowi rosyjskiemu ogłoszenie neutralności morza Czarnego.

Cholera.

Petersburg. — W Zagłębiu Donieckiem sytuacya znacznie się polepszyła. Panika zmniejsza się. Robotnicy powracają do pracy.

Różne.

Kisłowodzk.—W stanie zdrowia artysty Stanisławskiego nastąpiło polepszenie.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Odesa.—Odbyła się tutaj narada przedstawicieli miasta, portu i przemysłowców, w sprawie założenia portu zbożowego w Odesie. Na naradzie obecny był wiceminister handlu i przemysłu Müller.

Odesa.—Główny inspektor okręgu lekarskiego Malinowski, naczelnik zarządu do spraw gospodarki miejscowej Garbel, oraz profesor Wysokowicz zwiedzili baraki dla zadżumionych, oraz informowali się o zarządzonych środkach sanitarnych.

Bałaszowo. — Wskutek zderzenia się z parostatkiem holowniczym zatonął parowiec „Carewna“. Wypadków z ludźmi nie było.

Petersburg.—Wszechrosyjski klub automobilistów zamierza urządzić w r. 1911 na dystansie Petersburg—Berlin — Paryż międzynarodowe wyścigi samochodów.

Mińsk. — Dla zaznajomienia się ze sposobem użycia preparatu „606“ zarząd miejski postanowił wydelegować lekarza do profesora Ehrlicha.

Bobrów. — Dla zbadania urządzeń rolnych w majątku Padowskie przybył tutaj wiceminister spraw wewnętrznych Łykoszyn.

Tomaszów. — Spłonęła fabryka sukna, należąca do „Akcyjnego Towarzystwa Halperyn“. Straty wynoszą 400 tys. rb.

Ryga. — Z inicyatywy kurat ra okręgu naukowego założone zostało tutaj T-wo oświatowe. Towarzystwo to będzie miało za zadanie zespolenie kraju Nadbałtyckiego z Rosyą za pomocą oświaty. Działalność T-wa obejmie całą Rosyę.

Wołogda. — Gubernialny zarząd ziemski wychodząc z założenia, że asekurowanie samych budynków nie zabezpiecza pogorzelców przed stratami i chcąc przyjść ludności z pomocą, podjął się asekurowania wszelkich ruchomości, z wyjątkiem towarów, stanowiących własność osób prywatnych.

Władykaukaz. — Trzech członków klubu turystycznego, oraz jedna słuchaczka kursów medycznych dotarli do wierzchołka góry Kazbek. Wskutek niskiej temperatury i silnego chłodnego wiatru, turyści po 45 minutach wyruszyli z powrotem.

Cholera.

Petersburg. — W ciągu doby w mieście zachorowało na cholerę 60 osób, zmarło 19, pozostaje chorych 715.

Petersburg. — Ogłoszono za opanowane przez cholerę powiaty: petersburski, nowoładeski, winnicki, krasnowocki, okręg noworsyjski, gubernia kijowska, okręg karski i m. Omsk. Uznano za zagrożone przez cholerę gubernie—moskiewską i tomską okręgi uralski i batumski.

Petersburg. — W ubiegłym tygodniu w Chersoniu zachorowało na cholerę 14 osób; w gubernii zach. 1,209, zmarło 488. W powiecie rosławlskim zach. 8, zm. 3. W Permie zach. 11. zm. 5, w gubernii zach. 88, zmarło 35. W powiecie parnawińskim zach. 90, zm. 51.

Paryż.—Ministeryum wojny komunikuje, że armia francuska uzbrojona jest obecnie w karabiny, które wcale nie są gorsze od karabinów zagranicznych. Pomimo to jednak ministeryum, gdyby zaszła tego potrzeba, zmieni obecny system na jeszcze bardziej udoskonalony. Zmiana ta pociągnie za sobą wydatek w kwocie 1 miliarda franków i dlatego będzie dokonaną tylko w razie absolutnej konieczności.

Cetynia.—Zrana, w obecności cara Ferdynanda, następcy tronu Borysa, oraz włoskiej pary królewskiej, ks. Mikołaj dokonał rewii wojsk. Dowodził wojskami minister wojny.

Berlin.—Korespondent petersb. ag. tel. miał wywiad u serbskiego ministra spraw zagranicznych Miłowanowicza. Minister przyjechał do Berlina w sprawie prywatnej. Z Berlina udaje się do Monachium i Belgradu.

W rozmowie minister zaznaczył, że z wymiany myśli między różnymi dyplomatami w Maryenbadzie nie wyniknie bynajmniej nic groźnego dla spokoju Europy. Obecnie na Bałkanach panuje względna cisza. A Bałkany w ogólnej sytuacyi politycznej odgrywają rolę barometru, reagującego na najmniejszą zmianę. Obecnie w stosunkach państw nastąpił zupełny spokój. Pogłoski prasy, jakoby Turcya prowadziła z Austryą rokowania w celu utrwalenia swej władzy w sandżaku nowobazarskim, należy uważać, zdaniem ministra, za nieprawdopodobne. Serbia nie daje najmniejszego powodu do posądzania ją o chęć zamachu na nietykalność Turcyi.

Miłowanowicz oznajmił, że w Serbii z wielkiem oburzeniem przyjęto do wiadomości, w jaki sposób Turcya rozbraja ludność Macedonii. Serbia natychmiast zwróciła na to uwagę Turcyi. Minister jest zdania, że wyłącznie zawiniła wtedy administracya prowincyonalna. Zresztą Turcya natychmiast zarządziła środki zapobiegające gwałtom.

Politycy bałkańscy nie zaprzątają sobie głowy sprawą związku państw bałkańskich. Kwestya ta nie jest na czasie. Wzajemne stosunki państw bałkańskich muszą stać się wpierw więcej skoordynowanymi i wzbudzać większe zaufanie. Pod tym względem polityka Izwolskiego wywarła wpływ dobroczynny.

Serbski trakt handlowy, zawarty z Austryą, oprócz znaczenia handlowego posiada również doniosłe znaczenie polityczne. Traktat ten wyrównał wszystkie chropowatości powstałe jeszcze z okresu krytycznego.

Na zakończenie minister powiedział, że nie można właściwie mówić „o stosunkach rosyjsko-serbskich“, ale o serbskich uczuciach względem Rosyi. Rosya świadczyła Bałkanom tylko dobrodziejstwa i to zupełnie bezinteresownie.

„Potężna Rosya—mówił Miłowanowicz—głosu której słucha z uwagą koncert europejski—oto nasza siła“.

Konstantynopol.—Główny dyrektor hedżaskiej kolei żelaznej oznajmił, że rząd postanowił za dwa miesiące przystąpić do budowania kolei Samsun-siwaskiej.

Bukareszt.—Minister robót publicznych Mortzun powrócił z objazdu inspekcyjnego wybrzeży Prutu i doniósł królowi o przedsiębranych środkach sanitarnych w celu zapobieżenia zawłóczania cholery. Wydano rozkaz, aby powiększyć wojska, pełniące straż na Prucie o trzy bataliony.

Sofia.—Omawiając pomyślne załatwienie kwestyi zbiegów macedońskich, gazeta „Preporec“ powiada: Jest to zwycięstwo pokoju i szczęście tych, którzy pracowali nad załatwieniem tej sprawy. Lecz czeka ich jeszcze trudna robota nad ustaleniem osiągniętych wyników. Turcya dokonywa trzeciej czy czwartej próby odnowicielskiej, która odbywa się przy nader przyjaznych warunkach. Jeżeli próba zawiedzie, to odpowiedzialność za zawód spada na turków, którzy przyczynią się do tego. Na nieszczęście są politycy, którzy się odznaczają niesłychanym szowinizmem. Wbrew odwiecznym tradycyom chcieliby oni w interesie mniejszości wytworzyć jednolite mocarstwo z państwa, w skład którego wchodzi sześć czy siedem narodów. Owoce takiej polityki są widoczne. Nowemu rządowi przypadło w udziale zakończyć przeprowadzenie poważnych reform i urzeczywistnić równouprawnienie religijne i narodowe. Jako bezpośredni sąsiedzi Turcyi wypełniamy nasz obowiązek, wykazując otwarcie usterki rządów tureckich. Usterki te muszą być usunięte, w przeciwnym bowiem razie mogą one skompromitować przyszłość Bułgaryi i Turcyi“.

Królewiec. — W uniwersytecie odbyło się uroczyste proklamowanie następcy tronu niemieckiego na rektora uniwersytetu. Na uroczystość przybyli cesarz niemiecki i cesarzowa wraz z książętami.

Berlin. — Potwierdza się wiadomość, że na wyspie Borkum (około granicy holandzkiej) uwięziono pewnego anglika, podejrzanego o szpiegostwo. Anglik podobno rysował plany twierdzy niemieckiej. W Emden aresztowano jego przyjaciela, również anglika.

Teheran.—Wojska rządowe zajęły Char. Reszyd-us-Saltaneh ratował się ucieczką.

Belgrad. — Następca tronu serbskiego Aleksander dnia 12 sierpnia wyjeżdża do Cetynii dla doręczenia księciu Nikicie własnoręcznego listu króla Piotra. W liście tym król serbski przesyła księciu serdeczne pozdrowienia z okazyi jubileuszu oraz proklamowania Czarnogóry królestwem.

Konstantynopol.—Wbrew oczekiwaniom, Semi-basza odłożył ekspedycyę do Hauran z tego powodu, że nie rozporządza dostatecznemi siłami wojskowemi. Jednocześnie zażądał telegraficznie nadesłania mu posiłków ze Smirny i Adany. Stosunek druzów do rządu nie uległ zmianie.

Konstantynopol.—Ministerstwo sprawiedliwości nadesłało ministerstwu spraw wewnętrznych swoją opinię o wyborach. Ministerstwo sprawiedliwości zaleca przeszkodzić wyborom do zgromadzenia narodowego, zwołanego przez patryachę greckiego. „Tanin“ pochwala powzięcie takiej opinii. Zdaniem gazety, patryarcha grecki nie ma prawa zwoływać zgromadzenia narodowego.

Cetynia. — Podczas audyencyi, udzielonej korespondentowi Petersburskiej Agencyi telegraficznej, car Ferdynand oświadczył, że przybył do Czarnogóry w celu potwierdzenia istniejącej pomiędzy nim a księciem Mikołajem przyjaźni. Car zachwycony jest zgotowanym mu braterskiem przyjęciem.

Cetynia. — Bułgarski minister spraw zagranicznych Paprykow podczas rozmowy z korespondentem Petersburskiej Agencyi Telegraficznej oświadczył, że wizyta cara bułgarskiego jest aktem grzeczności. Nie zawarto żadnej konwencyi. Parykow twierdzi, że wiadomości o rzekomej konwencyi wojennej pomiędzy Austryą a Bułgaryą, są fałszywe. Przechodząc do stosunków turecko-bułgarskich, minister zaznaczył, że z chwilą, kiedy się wyjaśniło przyjazne względem Turcyi stanowisko rządu bułgarskiego, rząd turecki wyznaczył specyalną komisyę, w celu zbadania popełnionych w Macedonii nadużyć. W najbliższej przyszłości nie należy się niczego obawiać. Bułgarya nie życzy sobie awantur i chce żyć z Turcyą w przyjaźni.

Cetynia. — Przybyła królowa serbska Milena.

Królewiec.—Burmistrz zwrócił się do przybyłego tutaj cesarza Wilhelma II z mową powitalną, w której zaznaczył, że 7 sierpnia podpisany został akt o skasowaniu fortecy. Cesarz wyraził nadzieję, że zarządzenie to przyczyni się do rozwoju miasta.

Baden-Baden.—Balon sterowy „Zeppelin 4“ dokonał dwu pomyślnych wzlotów z 12 pasażerami.

Wiedeń.—Poseł austro-węgierski w Cetynii odesłał do ks. Mileny parę pięknych koni, podarowanych księżnie przez cesarza Franciszka Józefa.

Belgrad.—Król serbski mianował księcia czarnogórskiego generałem armii serbskiej.

Ischl.—Odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika, wzniesionego przez towarzystwa myśliwskie w celu uczczenia 80-ej rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa. W uroczystości brali udział: księżniczki, książęta, przedstawiciele rządu oraz tysiące myśliwych. W południe cesarz, entuzyastycznie witany przez zgromadzone tłumy, wyruszył na miejsce pomnika. Cesarz dziękował myśliwym za wyrażone przez nich uczucia miłości i przywiązania.

Berlin.—„Frankfurter Zeitung“, pisząc o wyborach w Grecyi, twierdzi, że rządy krajem dostaną się w ręce Wenizelosa, który potrafi skupić dokoła siebie silną partyę.

Kolonia.—Przybyli tutaj uczestnicy ekspedycyi zeppelinowskiej wraz z ks, Henrykiem.

Konstantynopol.—„Tenin“ pisze, że bułgarscy duchowni, nauczycielowie i starostowie w wielu wsiach monastyrskiego wilajetu wyrazili piśmiennie wdzięczność swoją rządowi za przedsiębrane środki w walce z patryarchatem greckim. Oświadczają oni, że patryarchat przyczyniał się do rozruchów i nieporządku i wyrażają radość z powodu aresztowania i oddania pod sąd wojenny archimandryty Aleksandra, kapitana Danka i jego towarzyszy.

Giełda Petersburska.

Dn. 11 sierpnia 1910 r.

4% Renta Państwowa	94
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	91¾
5% pożyczk. prem. 1864 r.	486½
5% " " 1866 r.	385½
5% obl. prem. Szlach. Banku	336
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	517
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	515
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	408
" T-wa Odlewni stali „Sormowo“	150½
" Brańsk. Fab. Szyn	124
" Poł.-Wsch. kol. żel.	237
" Putiłowsk.	151
" Bakińsk. T-wa Naftow.	292
" Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
" Ros. Tow. kopalni złota	—
" Kol. fabr. maszyn	222½
" M. K. Wor. kol.	445
" „Hartman“	240
5% pożyczka 1905 r.	104½
5% " 1906 r.	103¾
5% świadectwa włościańskie	99¾
5% pożyczka 1908 r.	101½

Usposobienie z walorami państwowymi mocne, w zapotrzebowaniu renta i listy zastawne; z papierami dywidendowymi na całej linii słabe pod wpływem realizacy; z premiówkami słabe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 11-go sierpnia 1910 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg . 216.50
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni —.—
4½% pożyczka 1905 r. . . 100.50
4% renta państwowa 1894 r. . 93.50
Rosyj. bil. kredyt. 100 rub. . 216.55
Dyskonto prywatne . . 3⅜%
Usposobienie ku końcowi giełdy słabe.

Wiedeń. 5% pożyczka rosyjska 1906 r. 103.75

Paryż. Wypłaty na Petersburg:
Cena najniższa 266.00
Cena najwyższa 268.00
4% renta państwowa 1894 r. . —
4½% pożyczka 1909 r. . . 100.80
5% pożyczka rosyjska 1906 r. . 105.50
Dyskonto prywatne . . . [illegible]
Usposobienie zmienne.

Londyn. 5% pożyczka rosyjska 1906 r. . 105⅜
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. 100¼
Usposobienie ospałe.

Amsterdam 5% pożyczka rosyjska 1906 r. —
4½% " " 1909 r. 95⅜

NADESŁANE.

—0—

Ta rubryka nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią nie odpowiada.

Do W. Jana Osińskiego.

Sprawę oddałem uproszonym WPP. Józefowi Starorypińskiemu, Maryanowi Baranieckiemu i Wacławowi Skibniewskiemu.

Orest Strzembosz.

Listy z wystawy odeskiej.

Górnictwo.

Pawilon przemysłu górniczego urządzony całkowicie został dopiero przed paru tygodniami i przedstawia się nader okazale.

Wśród olbrzymich złamów węgla, robiącego wrażenie czarnych skał, dostrzegamy niewielki otwór czworokątny, stanowiący podobiznę wejścia do kopalni. Wejście to prowadzi do tunelu, ciągnącego się parę sążni. Publiczność wchodzi do tej sztolni węglowej z ciekawością, a zarazem z obawą. Przy końcu tunelu następują rozgałęzienia, jedne prowadzi do groty stalognitowej, inne do jeszcze mniejszego tunelu, gdzie widzimy narzędzia górnicze i wydobywanie węgla w naturze. Oświetlona czerwonemi lampkami elektrycznemi, ta imitacya kopalni wywiera złudzenie czarujące, sprowadzając istotnie pewien „nastrój". Zapomina się mimowoli o świecie, o wystawie odeskiej, natomiast niskie sklepienie tunelu jakby grożąc zawaleniem przytłacza jakoś i przygnębia. Mimowoli zdaje się, że z poza ściany dochodzą jakieś jęki i pukania górników, że w oddali połyskują tajemnicze światełka gnomów...

Gdzieś, kiedyś doznawaliśmy tych wrażeń... I pamięć przywodzi na myśl wrażenia dziecińtwa, doznane przy czytaniu pięknej powieści Juliusza Verne'a — „Anioł kopalni węgla", to znowu reminiscencya „Ludzi bezdomnych" Żeromskiego i tragicznych ustępów „Poloniae Irredentae" Andrzeja Niemojewskiego.

Ale wyjdźmy z ciasnego tunelu na światło dzienne! Ujrzymy przed sobą drzwi oszklone ślicznej sali, w której na parawanach z japońskich mat rozpięto nader umiejętnie fotografie, kartogramy i dyogramy.

Widzimy tu przepyszne zdjęcia fotograficzne Iwanickiego z Charkowa i Umańskiego z Ługańska, olbrzymie karty geologiczne pr. Stiepanowa i Łutugina, oraz tablice graficzne z danemi statystyki; są one nader interesujące. Widzimy z nich, że najwięcej konsumują węgla koleje żelazne (141 milionów pudów w r. 1902 i 265 mil. w 1908). Zdawałoby się, że na drugiem miejscu będą parostatki, atoli parostatki są na 7 miejscu (11 milionów w 1902 r. i 8 mil. w 1908), zaś konsumentami węgla w porządku następującym będą: fabryki metalowe (110 mil. pud. w 1902, 154 mil. pud. w r. 1908); fabryki cukrowe (98 mil. pud.), zakłady przemysłowe (68 — 80) i t. d.

Karta francuska Zagłębia Donieckiego (*Carte du Bassin du Donetz par A. Bouron, ingenieur civil des menès*) wskazuje dokładnie bogactwa mineralne południa Rosyi. W pięknych gablotkach kryształowych rozłożone nader powabnie rozmaite gatunki soli kamiennej, węgla i rudy żelaznej.

Obok kolekcyi narzędzi i szczegółowe wskazówki techniczne, objaśniające takie inowacye jak np. wiercenie zapomocą elektryczności, przecięcia wierceń i t. d.

Kąt cały poświęcony zobrazowaniu działalności stacyi ratunkowej. Widzimy tu instruktorów w maskach ochraniających od uduszenia się gazem, z lampami bezpieczeństwa w rękach, statystykę wypadków w Rosyi w porównaniu z Zachodem i Ameryką, wskazówki co do ubezpieczeń, kartony wyobrażające pomoc chirurgiczną (bandaże ortopedyczne, oraz gimnastyka lecznicza przy złamaniach kości) wreszcie statystykę ilości robotników. Z tej ostatniej widzimy, że na południu Rosyi kopalnie zatrudniają przeszło 120,000 robotników. Królestwo daje zajęcie 20,000, zaś Ural i Rosya centralna 10,000.

Zdawałoby się, że wobec tak potężnej armii robotniczej przemysł gorniczy Rosyi zajmuje stanowisko poważniejsze na rynku wszechświatowym, lecz dyagramy pouczające o wydobywaniu węgla w państwach ważniejszych od 1884 — 1908 wskazują, że Rosya zajmuje miejsce ostatnie.

Ameryka tedy (1) produkuje 23 miliardy pudów (w r. 1884—6). Anglia (2) — 16 miliardów (w r. 1884—10) Niemcy (3)—13. Austrya (5)—3. Francya — 2, zaś Rosya—$1\frac{1}{2}$ miliarda.

Tablica wskazująca ilość produkcyi podług rejonów i gatunków wykazuje, iż rejon doniecki, gdzie przemysł datuje się od roku 1860 — w r. 1909 wyprodukował 1 miliard 100 milionów pudów węgla, dąbrowski — 350 milionów, reszta — 100 milj. zaledwie. Inne dyagramy wykazują produkcyę stali, zaś karty poglądowe i przepyszne fotografie dają należyte pojęcie o technice przedsiębiorstwa, jak np. piece bessemerowskie, warunki pracy, mieszkania dla robotników, stowarzyszenia współdzielcze etc.

Cały pawilon, oraz dyagramy i karty sporządzone staraniem i kosztem rady zjazdów przedstawicieli przemysłu górniczego, która to rada nieustająca jak widać, istotnie troszczy się o rozwój przemysłu, który wobec tabelek porównawczych z rozwojem jego na zachodzie znajduje się u nas, jeśli nie w powijakach już, to w stanie niemowlęcym i ma świetną przyszłość przed sobą.

Specyalna tablica przedstawia udział kapitałów cudzoziemskich w przemyśle górniczym (udział ten jest przeważnym), oraz dokładnie przedstawia wpływ zamieszek politycznych na przemysł.

Rok 1905 to prawdziwy rok klęski dla przemysłu górniczego. Produkcya węgla w Królestwie wynosząca w r. 1893 już 300 milionów, w r. 1905 spadła do 100 milionów i dopiero w r. 1909 podnosi się do 350 milionów.

Dane statystyczne, oraz okazy pawilonu górnictwa zasługują na studya specyalne, to też nie przesadzamy, twierdząc, że pawilon ten jest jednym z najbardziej pouczających i interesujących na wystawie odeskiej.

Selim Mirza.

Kartka z podróży.

(Rapperswyl).

Przed tygodniem „Dziennik Kijowski" pomieścił roczne sprawozdanie z rapperswylskiego muzeum. I ono to przypomniało mi tak żywo ten ciepły, słoneczny dzień czerwcowy w tym roku, kiedy posłuszni nawoływaniu, aby żaden polak, bawiący w Szwajcaryi, nie ominął Rapperswylu, wybraliśmy się małą garstką zwiedzić ten zbiór narodowych drogich naszych pamiątek, przechowywanych w tym górskim zakątku z prawdziwym pietyzmem.

Pogoda wspaniała! Słońce bez chmurki. Na stacyi w Zürichu tłumy. Wokoło nas przepływa fala turystów. Najrozmaitsze typy, najrozmaitsze gwary. Poważni anglicy, każdy z Baedekerem w ręku, z uśmiechem patrzą na śpieszących, rozgorączkowanych francuzów i niemców.

Nasze maleńkie towarzystwo ciche, zamyślone.

Wpada pociąg, wchłania tę różnoplemienną falę ludzi i jedziemy.

Towarzysz mój odmyka okno i bez słowa pokazuje mi jezioro. Roskołysane, srebrne, migotliwe fale w blaskach słonecznych ciemnieją najczystszym szafirem. Zielone brzegi jeziora obsiadły wsie, miasteczka z przedziwnie czystemi willami, opasanemi wieńcami bluszczu i pnących się kwitnących roślin. Od poblizkich ogrodów przy kolei płyną upajające zapachy.

Wprost nad nami szczyty Alp, uwieńczone wiecznym śniegiem, błyszczącym w jasnych promieniach słonecznych jakimś różowo-złocistym odblaskiem.

Zamykam oczy... Słowa nie są zdolne wyrazić odczutych w tej chwili wrażeń. Zdejmuje mię bezkresny podziw dla cudów natury. Chwilami myślę, że to tylko marzenie. Na usta cisną mi się bezładne słowa zachwytu, na które mój sąsiad odpowiada mi uprzejmym, lecz smutnym uśmiechem.

Przejeżdżamy przez tunele. Szczyty Rigi i Pilatus zdaleka migocą, jakby w obłoku.

Czas płynie. Nareszcie nad wodą błękitną, drżącą ukazuje się starożytny Rapperswyl.

Wysiadamy. Towarzystwo nasze dzieli się i parami zdążamy do zamku na skale, w którym od roku 1869 staraniem hr. Platera mieści się nasze muzeum narodowe.

W baszcie przy wejściu malutkie mausoleum Kościuszki, a w jednej ze ścian wmurowane serce jego.

Na dziedzińcu zamkowym nasz pomnik narodowy: wysoka kolumna z białym orłem u szczytu zdaje się wołać do nas słowami naszego wieszcza: „Niech żywi nie tracą nadziei!"

Na pierwszem piętrze galerya obrazów. Wszystkiego po trochu: Murillo, Rubens, Van-Dyke, Brodzki, portret Konopnickiej, robiony przez Dulębiankę, a obok dużo dyletanckich, bez żadnej artystycznej wartości, obrazków.

Jedyne arcydzieło—to zbiór kamei przedziwnej piękności. Dalej idą pamiątki po Kościuszce, Mickiewiczu, Lenartowiczu, Kraszewskim, Koperniku, nieco strojów polskich, mundurów wojskowych, broni, monet, medali i oto wszystko.

Na drugiem piętrze biblioteka, stosunkowo dość bogata i we wzorowym utrzymana porządku. Pisma polskie są tu prawie wszystkie.

Kustosz muzeum, p. Chrzanowski, z wielką uprzejmością informuje o wszystkiem, pokazuje każdą pamiątkę, nie omija najdrobniejszego szczegółu, ale całość jest tak mała, że wprost nie chce się wierzyć, aby nasz naród na więcej pamiątek tak drogiej dla nas przeszłości zdobyć się nie mógł.

Z ogromnem też zdziwieniem dowiadujęmy się, że nasze narodowe muzeum zwiedza zaledwie do tysiąca osób rocznie, a Szwajcaryę do 20,000 tys. polskich turystów.

Zaczynamy o tem mówić i o wielu, wielu innych jeszcze sprawach, które nas tak bardzo bolą i ranią. I dziwny smutek ogarnia nas wszystkich.

Tuż obok zamku w cieniu mrocznych cyprysów spoczywają zwłoki założyciela muzeum i kilku innych osób, które w tej krainie wolności chciały spocząć na sen wieczny.

Smutno, bezgranicznie smutno!

Jakieś cienie żałoby otaczają nas i wszystko dokoła. Na niebie już niema słońca. Wiatr porusza ciężkie, ołowiane chmury i drobny, mżący deszcz pada. Kupujemy pocztówki z widokami zamku, pomnika narodowego, baszty. Każdy z nas ma w ręku książeczkę z opisem Rapperswylu.

Wychodzimy. Dziwny pomiędzy nami czuć jakiś przymus. To ciężar tęsknoty padł na nasze dusze!

Aza.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej